

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, ulica Górna 7, praca dozorca, zarobki przed wojną

Dozorca to był prawdziwy gospodarz domu

Dozorca to był prawdziwy gospodarz domu. Nie mówiąc o tym, że wymagania były co nieco inne. Jak ludzie szli na siódmą rano do pracy, to musieli mieć już chodnik odśnieżony, czyściusieńki. Tak, żeby panie w czółenkach mogły przechodzić. Ja sama przepracowałam iks, iks, iks, iks godzin na chodnikach, łupiąc lód, zamiatając. Jak śnieg padał, to się szło od góry, zamiatało się do dołu, wracało się i od nowa. To w ogóle przez głowę człowiekowi nie przeszło, że mógł być taki na ulicy bałagan jak teraz się chodzi, brodzi się po kostki w breji wody śniegowej. Schody drewniane musiały być co miesiąc myte od góry do dołu. Klatka musiała być codziennie zamiatana. Podwórko musiała być codziennie zamiecione. Trawa z kamieni, którymi było wybrukowane podwórko, musiała być powyrywana. I tak dalej i tak dalej. To był człowiek, w tym przypadku właściwie cała rodzina, którzy odpowiadali za wszystko. Nie przychodziło się na godzinę, dwie, pomachało się miotłą i koniec. To rzeczywiście był gospodarz. Nie mówiąc o tym, że wszystkie drobne naprawy, wszystkie jakieś tam pomoce [wykonywał dozorca]. To było: „panie Bronku, panie Bronisławie...” I było wiadomo.

Na początku jak [ojciec] został zatrudniony, to [wynagrodzenie] było pięćdziesiąt złotych miesięcznie. Plus napiwki za otwieranie bram wieczorem. Ale pensja była pięćdziesiąt złotych miesięcznie. Kilogram cukru kosztował złotówkę. Kajzerka mała kosztowała pięć groszy i była pyszna. Dzisiaj się takich już nie jada kajzerek jak wtedy były. Dyplomowany nauczyciel zarabiał trzysta złotych. Jak pan Magierski robił kalkulacje na nowe towary, produkty do sprzedania, to zaczynało się od tego – robotnik, który miał być przy tym zatrudniony, musi zarobić sto złotych. Materiały tyle, to tyle, to tyle. Ale zaczynało się, pozycją wyjściową było ile musi zarobić robotnik. Poniżej stu złotych nie zarabiał.

Mieszkanie było bezpłatne. Mieszkanie było służbowe, jak to się teraz mówi. Z tym,

że światło, wszystkie media się płaciło. Ale mieszkania się już nie płaciło. Tak to nie było żadnych ulg, niczego. Była ciężka robota i tyle. Później ojciec mój już chorował, już nie mógł [pracować]. No i przeszedł na rentę. Moja mama przejęła obowiązki. Ileś lat też przepracowała, później też już przeszła na rentę, czy na emeryturę już jako taką. W międzyczasie moja siostra wyszła za mąż, wyprowadziła się. Potem ja wyszłam za mąż, wyjechałam na jakiś czas. Wróciłam, też się wyprowadziłam. Oni zostali sami, ojciec zmarł. Mama później, pod koniec życia, przeszła do mnie. No bo już nie była w stanie sama sobie radzić. Ja miałam duże, ładne mieszkanie.

Data i miejsce nagrania	2012-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"